

Kali i Kala - dzikus w nas

Autor tekstu: **Monika Adamczyk-Modecien**

"Droga ekscesów wiedzie do pałacu mądrości"
Blake

Dzikus i Dzikuska, o których tu mowa, nie są zwykłymi neandertalczykami.

To istoty oświecone.

Bogini **Kali** i bóstwo **Kala**, pomimo ich nieokiełznanego wyglądu, posiadają *trzecie oko* - symbol oświecenia, a to znaczy, że noszą znamiona doskonałości oraz znają odpowiedź.

Bogini **Kali** jest archetypem wyzwolenia.

Wszystkie jej cechy wskazują na to, że jest rozwyrzona i pełna mocy. Nie przypuszczam, żeby była specjalnie zainteresowana przychodzeniem do pracy w 'fast food'zie' na 6.15 i zawijaniem w papier śniadaniowy cheeseburger'ów.

Na dumnie wypiętej piersi **Kali** pobrząkuje naszyjnik z ludzkich czaszek, ponieważ jest energią dynamiczną.

Jedyną jej garderobą jest spódniczka z nanizanych na sznur odrąbanych rąk dupków, którzy się jej narazili.

W indyjskiej ikonografii przedstawiana jest w zwycięskiej pozie z burzą rozwianych włosów. Jest też uzbrojona po zęby. Zakrzywiony hak w jednej z jej dłoni wskazuje na to, że dysponuje bardzo groźną mocą niszczenia, ale też, że posiada zdolność zniewalania ludzi. Potrafi cię złowić.

Prawdopodobnie też nie będzie pytała cię o zdanie.

Męskim odpowiednikiem pierwotnej energii kobiecej jest Dzikus, któremu Robert Bly poświęcił swoją pasjonującą i odkrywczą książkę pt.: *Żelazny Jan (Iron John)*.

W wierzeniach przedaryjskich personifikowany jako gniewne bóstwo **Kala**, w buddyzmie nazywany **Mahakalą**. Nosi podobne atrybuty wyzwolenia i mocy, oraz symbole mówiące, że nie będzie zastanawiał się nawet chwili nad tym, czy ci dołoży, jeżeli mu podpadniesz.

Ma przerażający wyraz twarzy oraz długie wystające zęby. Stoi otoczony płomieniami i ciska wokół gniewnym spojrzeniem.

Wyznawcy doszli do wniosku, że lepiej go omijać z daleka.

Na wszelki wypadek składają mu obfite dary ofiarne na ołtarzu.

Okazuje się, że spontaniczna energia **Mahakali** jest niezwykle istotną wartością, którą współczesny mężczyzna musi koniecznie w sobie przebudzić.

Jeżeli nie chce zginąć - dodaje Bly.

'Mężczyźni potrzebują kontaktu z szorstką energią nazywaną przez Hindusów **Kala**. Nasza historia powiada, że pierwszy krok polega na odnalezieniu Dzikusa. Niektórzy mężczyźni potrafią opuścić się na to miejsce dzięki nagromadzonej frustracji. Podłączenie się do energii **Kala** musi jednak przynieść wyjście naprzeciw tej energii u kobiet. Jeżeli mężczyźni nie wykonają tego kroku — zginą.'

Proces docierania do źródła męskości został interesująco opisany przez Bly'a przy użyciu baśni Braci Grimm, która opowiada o tym, że mężczyzna, aby odnaleźć swoją moc musi ukraść klucz spod głowy królowej.

Królowa jest autorytetem, jest też matką. Niełatwo ukraść takiej cokolwiek.

A zwłaszcza klucz.

Klucz ten bowiem uwalnia Dzikusa z klatki, która stoi na środku dziedzińca.

Bly zauważa, że aby nie zostać skończonym dupkiem do końca życia, musisz zdobyć się na odwagę i wykraść klucz spod poduszki swojej matki.

Sprawę utrudnia fakt, że królowa, bynajmniej, nie poszła do kina na *Przeminęło z wiatrem*, lecz jest obecna i trzyma na poduszce głowę.

W końcu mężczyzna wykrada klucz matce i uwalnia Dzikusa z klatki.

'Kiedy chłopiec otworzył klatkę, Dzikus wyruszył z powrotem do swojej puszczy'.

A następnie mężczyzna ów zaczyna doznawać paraliżującego lęku, że zostanie za to zбитy



przez swoich rodziców (!).

Rodzice są niezwykle pomocni w odcinaniu nas od naszej energii.

'Nie wchodź do kałuży, bo pobrudzisz spodenki!'

Chyba tylko kościół może konkurować z nimi w skuteczności wpajania nam przekonania o naszej własnej słabości i niewyobrażalnym zagrożeniu czającym się na zewnątrz: 'Nie dotykaj swojego członka! Bóg wszystko widzi i zrobi z tobą coś strasznego!'

Bly zauważa, idąc za myślą Alice Miller, że 'psychologowie w dziewiętnastowiecznych Niemczech przestrzegali rodziców zwłaszcza przed spontanicznością. Spontaniczność u dziecka uważana była za niedobrą i na jej pierwszy znak rodzice powinni surowo zareagować. Spontaniczność oznacza bowiem, że mały dzikus czy dzikuska wyrwali się z zamknięcia.

Purytańscy rodzice w Nowej Anglii często surowo karali dzieci za niesforne zachowanie w czasie długich nabożeństw kościelnych.'

Nie sposób nie zauważyć, że wzorce te pokutują aż do chwili obecnej.

Przykładem tragicznego w skutkach zdławienia spontanicznej pierwotnej energii u współczesnych mężczyzn jest Człowiek Firmy, w starannie wyprasowanej koszuli, siedzący za kierownicą samochodu kupionego w promocji.

Mężczyzna w uniformie garnituru i krawata, z aktówką przytroczoną do ręki kajdankami, ze skrupulatnie przystrzyżonymi włosami na głowie nie ma najmniejszego kontaktu ze swoją głęboką tożsamością. Jest przekonany o swojej niskiej wartości i próbuje kompensować to nieznośnie dotkliwe uczucie zasłaniając się kolejnymi stanowiskami oraz samochodem kupionym na raty.

To dlatego tak dzielnie spisuje się w swojej firmie, której oddaje większość swojego życia.

Kultura masowa, bynajmniej, nie jest zainteresowana tym, żebyś odzyskał swoją pierwotną twórczą energię. Kultura masowa mówi: 'Daj spokój! Zjedz batonika!'

Istnieje przekonanie, że dotarcie do źródeł nieokiełznanej, pierwotnej mocy zagraża społecznej stabilności, dlatego społeczeństwo edukuje się hurtowo od najwcześniejszych lat w tym kierunku, że spełnienie znajduje się wyłącznie poprzez zdobycie tego, co znajduje się na zewnątrz oraz tego, co jest materialne.

Bombardowanie reklamami służy takiemu wyuczeniu cię tej zasady, ażebyś dobre samopoczucie kojarzył wyłącznie z momentem nabycia czegoś, oraz abyś czuł się wyjątkowo podle, jeżeli nie kupisz polecanych produktów.

'Lepiej będzie dla ciebie, jeśli kupisz to kino domowe, wyjątkowy batonik oraz wkładki do majtek!'

Marketing jest ściśle powiązany z odcinaniem cię od twojej pierwotnej energii, od twojego Dzikusa. Niektórzy nawet próbują twierdzić, że ta potężna moc w tobie w ogóle nie istnieje. Nikomu nie zależy na tym, abyś ją wykorzystywał, żebyś był jej świadomy. Innym jest to nie na rękę. Po co masz mieć dostęp do własnej siły i do władzy nad swoim życiem. Chodzi o to, żebyś służył z uwagą reklam i wykonywał zawarte w nich polecenia oraz o to, żebyś nie spóźniał się do firmy.

'Od wielu pokoleń świat biznesu radził młodym przedsiębiorcom, by trzymali się z dala od Żelaznego Jana, a kościoły chrześcijańskie także za nim zbyt nie przepadają.' R. Bly

Wszyscy dokładają wszelkich starań, abyś nie dowiedział się o istnieniu swojego Dzikusa, byś żył w nieświadomości, przekonany o swej niemocy, i abyś pozostał skazany na stan egzystencjalnej bierności.

Wszelkie próby dotarcia przez ciebie do własnej siły budzą w innych wściekłość.

'Kup to! i to i jeszcze to. Uszczęśliwimy cię! Tylko tam nie chodź. Nie wypuszczaj Dzikusa z klatki!'

Obraz mężczyzn, nienagannie przystrzyżonych, z aktówką w jednej ręce i telefonem komórkowym w drugiej, którzy przypominają reproduktory w nieskończoność klony, nie budzi entuzjazmu. Prawdziwą trudność sprawia wskazanie u nich na jakąkolwiek cechę indywidualną. Mają oni skutecznie zduszoną pierwotną energię Dzikusa w sobie i nie pozwalają sobie nigdy na jej świadome ujawnienie.

Okazuje się, że mężczyźni muszą wybrnąć z tego impasu, na który skazuje ich zakaz wolnego emanowania męskością w społeczeństwie oraz zakaz używania swojej własnej mocy, która została okrzyknięta szataństwem, ponieważ wywołuje lęk w społeczeństwie wychowywanym na kościelnych dogmatach.

Mężczyźni są sfrustrowani, bo w okolicznościach, które stwarza system oparty na

zasadzie wstrzemięźliwości i hamowaniu procesów psychologicznych, nie są w stanie poczuć swojej własnej męskiej energii, za którą tęsknią. Czują się zduszeni i nieszczęśliwi. A także czują się słabi.

Według Bly'a pierwotną energię powinni również wyzwolić mężczyźni homoseksualni. Orientacja seksualna nie ma tu znaczenia.

Tłumienie dzikiej energii u współczesnego człowieka, który przede wszystkim ma przynależeć do firmy, do molocha, prowadzi według Bly'a do zwyrodniałych zachowań. Nieuświadomiona pierwotna siła, dławiona pod piętnem grzechu i rzeczy zakazanej, zaczyna przejawiać się jako ciemna strona mężczyzn i kobiet. Stąd jego zdaniem biorą się nieopohamowane wybuchy agresji, gwałty, niszczycielskie wojny i nieopanowane dążenie do eksploatacji natury.

Popularność grup ekstremistycznych o patologicznym charakterze, jak np. ugrupowania nazistowskie, bierze się stąd, że ich członkowie cierpią na przeraźliwy brak autentycznego wzorca męskości, oparcia i męskiej miłości oraz na brak męskich rytuałów w społeczeństwie, które zdominowane zostało przez zasadę podporządkowania się firmie.

Szukają więc po omacku wszędzie tam, gdzie udaje im się poczuć jakąkolwiek namiastkę energii, braterstwa i wsparcia innych mężczyzn. Problem polega na tym, że wszyscy oni znajdują się w towarzystwie równie wygłodniałych emocjonalnie i rozpaczliwie zdezorientowanych członków podobnych ugrupowań.

Ponieważ nie widzą silnego wzorca męskości, bo przecież nie jest nim *Miś z Okienka*, zaczynają łączyć do martwych już postaci, które w historii wykazały się psychopatyczną obsesją połączoną z bezwzględnością, co w pojęciu zdezorientowanych mężczyzn, odciętych od swojej pierwotnej mocy, może być mgliście identyfikowane z wewnętrzną siłą.

"Dzikości czy braku ogłady, zakładanej przez obraz Dzikusa, nie należy mylić z samczą energią, znaną mężczyznom aż nadto. W przeciwieństwie do niej energia Dzikusa mobilizuje do stanowczego i zdecydowanego, lecz nie brutalnego działania." — pisze R. Bly

Autor *Żelaznego Jana* twierdzi, że wszyscy mężczyźni noszą głęboko ukrytą ranę, która nie daje się zagoić. Opowiada o wstrząsającym spostrzeżeniu, jakiego dokonał prowadząc liczne wykłady w Stanach Zjednoczonych, podczas których u zaskakująco wielkiej ilości uczestników dochodziło do silnych reakcji *katharsis* i mężczyźni ci płakali. Wyrażali dotychczas tłumioną rozpacz z powodu braku połączenia uczuciowego i rytualnego z innymi mężczyznami w swojej społeczności, a także głód wspierającej odpowiedzi ze strony ojca na poziomie emocjonalnym.

Mężczyźni do prawidłowego funkcjonowania, według teorii Bly'a, nieodzowni są inni mężczyźni. Kobieta potrafi dać życie chłopcu, ale musi on powtórnie narodzić się, tym razem z męskości, czyli przejść inicjację w świat męski.

Inicjacja wymaga odwagi i zmierzenia się z nieznanym oraz ciemnością. Proces stawania się mężczyzną nie odbywa się automatycznie podczas oglądania filmów animowanych na *Looney Tunes*, ani też później, w trakcie ćwiczenia się w punktualności i lojalności w stosunku do firmy.

Inicjacji dokonują starsi mężczyźni. Silni i mądrzy.

W naszej kulturze takich nie ma.

W wielu miejscach świata aktualnie podejmowane są próby skontaktowania mężczyzn z Dzikusem. W niektórych państwach, na przykład, modnym stało się organizowanie obozów przetrwania i walk leśnych, podczas których uczestnicy biorą udział w sytuacjach, które wymagają uruchomienia atawistycznych zdolności, potrzebnych do przeżycia. Konfrontowanie się z bezwzględną przyrodą jest jednym z wielu sposobów uwalniania swojej wewnętrznej mocy.

Kobiety i mężczyźni odzyskują dopiero wtedy swoją władzę, kiedy wyruszają na poszukiwanie własnego aspektu Dzikusa/Dzikuski. Bly stwierdza, że także w udanym związku potrzeba czegoś dzikiego.

Indyjska Tantra wywodząca się z przedaryjskiej kultury o silnych erotycznych i matriarchalnych tradycjach, próbuje wskazać sposób na uczynienie bardziej kompatybilnymi różnic kobiecego i męskiego pierwiastka. **Kali** przedstawiana jest jako rozwydrzona postać stojąca na torsie **Shivy**, który wydaje się być tym zachwycony.

Jeżeli spontaniczna pierwotna energia partnerów zostaje stłamszona poprzez narzucony konwenans, zaczynają się nudy, a następnie trudna do zniesienia irytacja — to jest wtedy,



kiedy dostajesz gęziej skórki na plecach, kiedy twoja żona przechodzi obok ciebie lub znów słyszysz jej głos dochodzący z kuchni.

Mężczyzna, któremu zostało wpojone, że ma znaleźć żonę, która będzie dobrą matką oraz będzie się znała na zmywaniu naczyń, nie rozumie, dlaczego po roku małżeństwa czuje się tak beznadziejnie w jej towarzystwie. Przecież spełnił warunek i znalazł żonę taką, jak mama przykazała.

Pozostaje on wiecznie infantylnym tworem, a kobiety mówią o nim z rozczuleniem, że 'to takie duże dziecko i trzeba się nim opiekować'.

Wkrótce będzie szukać energii poza związkiem i uciekać, żeby napić się piwa lub zagrać w karty z kolegami lub zacznie interesować się sekretarką.

Kobiety w ciągu pierwszych dwóch lat małżeństwa stają się zgorzkniałe i nieszczęśliwe, bo odkrywają, że mąż zdradza je z koleżanką z pracy.

To zrozumiałe. Nie sposób ekscytować się osobą, która dobrowolnie pozbawia się cech ludzkich i staje się czymś w rodzaju wiernego psa o wygłodniałym wzroku błagającym o ochłap

uwagi ze strony partnera.

Nie mogą budzić wielkiej namiętności kobiety, które ćwiczą się w sztuce czytania w myślach własnego męża po to, by w lot odgadywać jego życzenia i służyć mu podając kapcie, kiedy wraca z firmy.

Dobrze znamy wzorzec zalanej łzami sierotki, która właśnie dostała łomot, ale ponieważ jest tak bardzo pogrążona w miłości, teraz pokornie czeka na to, aż zostanie pogłaskana po głowie.

Tsultrim Allione w *Kobietach Mądrości* zwraca uwagę, że "nawet obecnie nam, kobietom może grozić pobicie, gdy wyrażamy swoją duchowość lub nie chcemy kogoś poślubić. Możemy też zostać wepchnięte w negatywne związki i tkwić w nich, ponieważ społeczeństwo patriarchalne uczy kobietę, że aby być kimś, musi być z mężczyzną. Jeśli kobieta wpadnie w tę pułapkę, a później spróbuje domagać się uznania własnej indywidualności, spotka się z silnym oporem, być może nawet z przemocą. [...]

Kobieta może jednak ulec i dalej tłumić własną indywidualność, żyjąc projekcją mężczyzny. Czyniąc tak może próbować zachować własne życie wewnętrzne, ale konflikt między jej wewnętrznym a zewnętrznym światem i jej uwięzienie w służbie psychologicznych potrzeb mężczyzny w sposób nieunikniony doprowadzi ją do wpół lunatycznego stanu depresji. [...]

Kobieta w takim położeniu jest niespokojna i smutna, nawet jeśli, jak jej się mówi, ma wszystko, co powinno czynić ją szczęśliwą. Zwykle nie rozumie, że to niezadowolenie jest rezultatem utraty własnej mocy, lecz postrzega je jako osobiste niepowodzenie lub własną nieudolność.'

Zdaniem Bly'ego kobiety próbowały wyzwolić w sobie energię bogini **Kali** w czasach kontestacji lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych, czyli aktywowały cechy takie, jak 'zdolność powiedzenia wprost, czego się chce, tańczenie z czaszkami wokół szyi, zrywanie związków w razie potrzeby'.

Wyzwolona energia bogini **Kali** z pewnością nie manifestuje się w kobiecie, która ubrana w garnitur z teczką pod pachą, dokładnie wyskubanymi brwiami i tipsami przyklejonymi na klej do paznokci 'puszcza dyskretnie bąka w windzie' (Bly) uśmiechając się przy tym uprzejmie do pozostałych.

Pierwotna energia żeńska manifestuje się inaczej.

No to jak się w końcu manifestuje?

Pasjonująco opisuje to zjawisko Angelika Aliti w książce *Dzika Kobieta*:

"Dzika kobieta jest zupełnie inna niż się spodziewamy. Nie jest miła, wyrozumiała, nie da jej się oczarować ani do niczego namówić. Jest bezwzględna jak natura. [...] osusza łyzy naszej płaczkliwości i zamyka lamentujące usta. Unosi nas na grzbiecie konia i pędzi z nami przez lasy, aż rozpryskuje się błoto spod kopyt, a zimne powietrze kłuje w twarz. Do niej należą wszelkie wróżki i czarodziejki, w jednej chwili wyglądające całkiem niewinnie, w następnej zaś ze śmiechem znikają w niewidzialnym świetle, ukazujące się człowiekowi jako obdarzone oszałamiająco wonną urodą młodej kobiety, nagle odrzucają kaptur i w mgnieniu oka zamieniają się w starą wiedźmę."

"Następnym razem Dakini pojawiła mu się w formie starej wiedźmy." — T. Allione.

Dzikuska potrafi grać i bawić się tobą, i śmiać z tego, że jeszcze się nie połapałeś.

Aliti w *Dzikiem Kobięcie* zdumiewa się, z jaką radością kobiety przyjmują rolę osoby sprzątającej i gotującej ochoczo rezygnując z osobistych celów i marzeń na rzecz troski o dom i karierę męża. Wzywa do ocknięcia się wszystkie śpiące królowny, kopcuszki i sieroty Marysie. Nawołuje, by oderwały się od oglądania łzawych seriali telewizyjnych i zaczęły żyć własnym życiem!

Nie ma pewności, czy jest sens w mówieniu do nich czegokolwiek — być może powinno się pozwolić im zakładać nylonowy fartuch, mieszać chochlą w garnku z krupnikiem i śpiewać pod nosem: *'Wszystkie nasze codzienne sprawy, przyjm litośnie...'*

Nie wiadomo, czy istnieje cel, dla którego należałoby oświecać wszystkie Gosie-Gospoście, którym z przejścia aż drży trwała ondulacja na głowie, kiedy w podomkach i gumowych rękawiczkach zapalczywie pucują zlewozmywak żrącym środkiem do dezynfekowania urządzeń sanitarnych.

'Och Tak! Teraz wiem, że jestem spełniona!

Udało mi się doszorować ten przypalony garnek. Lśni, że można się w nim przeglądać. Nowy płyn do mycia naczyń naprawdę działa rewelacyjnie. To mój najlepszy przyjaciel!

Teraz mogę sięść z pudełkiem chustek do wycierania nosa i obejrzeć następny odcinek mojej ulubionej telenoweli!

Książki Angeliki Aliti są pełną siłą i rozmachem odezwą do kobiet, które zgubiły połączenie ze swoją mocą, bądź jeszcze nie zdają sobie sprawy z jej istnienia.

Dzika Kobieta tej autorki została przetłumaczona przez wydawnictwo URAEUS (aktualnie niedostępna, lecz będzie dodruk — przyp. red.), w którym czytelnik wyzwolony odkryje zbiór dzieł napisanych w sposób pozbawiony lęku przed dociekaniem prawdy w obszarach dotąd zakazanych i obłożonych klątwą, w tym prace osławionego [Karlheinz Deschnera](#) z Niemiec.

Aliti zwraca uwagę na to, że kobiety od najwcześniejszych lat są namawiane do tego, by wcielać się w rolę emocjonalnej niedojdy, która sens życia uzależnia od pojawienia się księcia. Ma on wybawić ją od złej macochy, niedobrych siostr i odium życia w staropanieństwie.

Wpaja im się, że bez mężczyzny mają trwać w stanie niezdolności do życia. Celem i sensem ich egzystencji ma być znalezienie męża, który przebudzi je z wiecznego uśpienia pocałunkiem.

Jakby same nie były w stanie osiągnąć orgazmu.

W tym też przekonaniu utrzymuje kobiety społeczeństwo poprzez niezliczoną ilość komunikatów przekazywanych przez członków rodziny, przyjaciółki, obce kobiety i mężczyzn, z ambony kościelnej oraz poprzez reklamy i filmy.

Na wszystkie sposoby szeptany jest im do ucha przekaz: 'Nie zaglądań tam! Nie szukaj własnej mocy!'

Dzikuska ma to w nosie.

Nie pozwala popaść nam w absurdalność żadnej z odgrywanych ról, jakich wymaga od



nas społeczeństwo, począwszy od roli grzecznej dziewczynki, przez rolę żony, matki, przyjaciółki od serca, itd.

Kultywować Dziką Kobiętę w sobie oznacza pozwolić żyć w sobie wiedźmie, wolnej energii, która mieszka w ciemnych kniejach, ma potargane włosy, czasami zwija się jak wilczyca i wylizuje rany, albo biega nocą po wzgórzach i wyje.

Dzika Kobieta zna prawdę.

Powoduje, że nie sposób pomylić granej roli z prawdziwą tożsamością. To pozwala czuć przejmującą ekstazę życia, nawet, jeśli 'nic szczególnego się nie wydarza'.

Kali pilnuje, abyśmy nie trwoniły świętej energii życia, byśmy po kilkunastu latach prowadzenia domu i usługiwania domownikom nie zamieniły się w zużyte graty. Pilnuje, abyśmy nie dały się namówić na pozostanie Kopciuszkiem, Śpiącą Królową, ani Sierotką.

Dzika Kobieta trzyma moc. I nie pozwoli jej roztrwonić.

Naturę Dakini opisuje Tsultrim Allione w *Kobietach Mądrości*, gdzie określa pierwotną siłę kobiecą jako pełną mocy i groźną, współczującą i kochającą.

"Jako zasada dynamiczna Dakini jest energią; pozytywny kontakt z nią rodzi uczucie świeżości i magii. Dakini staje się przewodnikiem i partnerką, która budzi intuicyjne zrozumienie i głęboką świadomość. Jeśli jednak staniesz się zbyt przywiązany i zafiksowany, ta energia może nagle się zmienić i wyrwać ci dywan spod nóg. To może być bolesne. Kiedy owa energia zostanie zablokowana i czujemy ból spowodowany naszą fiksacją, jest to gniewna Dakini. Jej gniew popycha nas do puszczenia tego lgnięcia i wejścia do jej tajemnego domu." — T. Allione

Dakini nie jest jedynie mitem — jest żywą energią.

"Istnieje spontaniczna manifestacja Dakini w codziennych sytuacjach [...] Te spotkania są często gwałtownym, bolesnym wyzwaniem dla ustalonych koncepcji. Może do nich dojść poprzez ludzką Dakinię, sen lub zjawę, które znikają, gdy przesłanie zostanie przekazane. Te spotkania, ostre i gwałtowne, często przynoszą stabilizację i wgląd." - T. Allione

Dakini nie ma nic wspólnego z Przenajświętszą Panią, która z zażawionym obliczem cierpliwie znosi boleści.

Z otwartych ust **Kali** wystaje długi język i ostre zęby.

Potrafi być groźna. A nawet zabić.

Cechą charakterystyczną Dakini jest to, że w sposób ostentacyjny i pozbawiony wstydu eksponuje swoją waginę — *bhaga*, co w kulturze zachodniej, gdzie organ kobiecy został obłożony klątwą i wskazany palcem jako źródło wszelkiego grzechu i nieczystości, może być szokujące.

Dakini, nie dość, że jest w tej dziedzinie całkowicie bezwstydna, to w dodatku obnosi się ze swoją *yoni* jak ze świętym sanktuarium, miejscem transcendentalnej kreacji, w którym tworzone jest życie. Do tego jeszcze wymachuje ostrymi narzędziami: zakrzywionym hakiem, trójzębem, itp. co oznacza, że jest pełna mocy i lepiej z nią nie zaczynać.



Starożytne indyjskie *yantry* bogini **Kali** przedstawiają nic innego, jak waginę w symbolicznym ujęciu czerwonego trójkąta skierowanego wierzchołkiem w dół, czyli kanałem rodnym, poprzez który splywa czerwony płyn — krew, oraz wydobywa się nowe życie.

Jest to także miejsce połączenia kobiety i mężczyzny.

Dakini czerpie nieograniczoną rozkosz ze swojej *bhaga* i nie zamierza doznawać z tego powodu jakiegokolwiek poczucia winy.

Interesująca jest symbolika długiego kija, który **Kali** dzierży w jednej ze swych dłoni. Drzewce, na którym zatknięty jest trójząb, symbolizuje mianowicie fallusa i informuje, że Dakini zintegrowała w sobie męski pierwiastek i może żyć w związku z mężczyzną w spontaniczny sposób, bez neurotycznych fiksacji na

punkcie męskiego członka.

Dakini jako istota kompletna, która wchłonęła w siebie pierwiastek męski i żeński, nie ma potrzeby kraść energii życiowej partnerowi. Pozostaje niezależna i nie wiesza się na mężczyźnie. Allione sugeruje, że tylko związek dopełnionych w ten sposób osób może być

prawidłowy i wykluczać wzajemne wysysanie siły życiowej sobie nawzajem przez partnerów.

"Drzewce Dakini nie wyklucza prawdziwego i namiętnego związku z rzeczywistym mężczyzną. W istocie siła, jaką zyskuje poprzez włączenie w siebie męskości, równoważy w niej spolaryzowaną energię i zwiększa jej możliwość przyjęcia rzeczywistego związku. Zamiast odnosić się do partnera z pozycji ubóstwa, Śpiącej Królowny, która musi zostać obudzona przez księcia, już jest obudzona i tańczy; by czuć się zrównoważona, nie musi czerpać energii ze swego partnera. Może dawać i przyjmować z pozycji pełni i bogactwa. W ten sposób unika daremnych i niemądrych związków, które mogą okazać się bolesne i masochistyczne." - T. Allione

Dzięki zintegrowaniu elementu męskiego Dakini dysponuje także umiejętnością posługiwania się *upają* (zręcznymi środkami), przypisaną wcześniej tylko mężczyznom.

Drzewce wskazuje również na to, że może ona żyć sama i pozostawać pełną istotą, wbrew temu, że społeczeństwo uważa taką kobietę za pożałowania godną, ponieważ zwolniona ona jest z licznych obowiązków, takich jak prasowanie koszul męża.

Obecnie, zamiast drzewca Dakini, kobiety trzymają w ręku kij od mopa.

'No, zajmij się czymś! Posprzątaj!'

Kobietom jest wpajane, że sukces życiowy mają utożsamiać z praniem brudnych skarpet krasnoludkom i zamiataniem im chatki.

Dakini żyje w mroku. Tam, gdzie dokonuje się tajemny proces tworzenia.

Aliti w *Dzikiem Kobiecie* opowiada, że aby spotkać własną pierwotną energię, musimy wejść do wnętrza labiryntu pełnego strachów. Podobnie Bly tłumaczy, że aby znaleźć Dzikusa, energię **Kala**, mężczyzna musi odważyć się dogrzebać do dna bagnistego stawu.

Nasza wewnętrzna energia jest głęboko ukryta i strzeżona przez zmyry. Podróż do tego miejsca jest przedsięwzięciem wyłącznie dla odważnych.

Przekazy buddyjskie również mówią, że aby wytrzymać energię Dakini trzeba pokonać przerażenie.

Aby dotrzeć do wewnętrznej energii należy zstąpić w mroki. Niektóre buddyjskie praktyki odosobnienia prowadzone są w całkowitej ciemności, po to, by praktykujący mógł zmierzyć się z największymi lękami czającymi się w jego duszy i z samotnością. To uświadamia, że ostateczną podróż do naszego rdzenia, musimy odbyć sami, bez pomocników i akuserek, oraz bez środków znieczulających ból.

Allione twierdzi, że podobną funkcję może spełnić depresja, gdzie osoba, która ją przeżywa schodzi do głębin wewnętrznej martwoty i cierpienia — o ile przeżycie to zostanie właściwie przetworzone.

Buddyjski adept, wcześniej czy później, musi przejść przez proces *delog*, stan wewnętrznej śmierci. Okazuje się, że tylko poprzez ten rodzaj inicjacji możemy zostać transformowani na najgłębszym poziomie.

Wszyscy wymienieni przeze mnie autorzy twierdzą, że bez względu na naszą płęć i orientację seksualną powinniśmy poszukiwać naszej pierwotnej energii **Kali / Kala** i nowych wzorców funkcjonowania, które pozwolą nam uniknąć biernego poddawania się komunikatom, które są sprzeczne z naszą rzeczywistą istotą. Powinniśmy zmierzyć się ze strachami czającymi się w labiryncie — skoro nie ma innej drogi dotarcia do prawdy — jeśli nie chcemy poczuć, że przegapiliśmy życie, skrupulatnie wypełniając konwenans, który skazuje nas na pozostawanie istotami pozbawionymi własnej mocy.

Autorka tekstu wykorzystała cytaty z następujących pozycji:

- *Dzika Kobieta* - Angelika Aliti; wyd. URAEUS — Gdynia
- *Kobiety Mądrości* - Tsultrim Allione; wyd. A — Kraków
- *Żelazny Jan* - Robert Bly; wyd. Rebis — Poznań

Monika Adamczyk-Modecien

Ur 1966 w Warszawie. Jest buddystką, malarką i dziennikarką. Była studentką Wyższej Szkoły Dziennikarskiej Central and Eastern European Media Center Foundation w Warszawie, gdzie uczyła się fachu reporterskiego oraz sztuki tworzenia scenariuszy filmowych pod okiem znakomitych postaci ze świata dziennikarskiego. Przeprowadzała wywiady z gwiazdami jazzu, takimi jak Pat Metheny, Marek Bałata, Stanisław Sojka oraz

innymi twórcami sztuki współczesnej. Pisała m.in. do „Jazz Forum”, „Charaktery”, „Woman”. Pasjonuje ją wyrafinowana literatura, wyrafinowana muzyka i wyrafinowany obraz. Zaciekawiają przemiany społeczne.

[Pokaż inne teksty autora](#)

(Publikacja: 03-04-2008)

[Oryginał.](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,5819) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,5819>)

Contents Copyright © 2000-2008 by Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2008 Michał Przech

Autorem tej witryny jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Właścicielem witryny są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane

w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tej witryny i jakiegokolwiek ich części.

Wszystkie strony tego serwisu, wliczając w to strukturę podkatalogów, skrypty JavaScript oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tej witryny oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tej witryny i nie korzystać z jej zasobów.

Informacje zawarte na tej witrynie przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów serwisu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na witrynie. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych serwisu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl